

To było typowe sycylijskie miasteczko ze stromymi uliczkami, ryneczkiem osłoniętym platanami i trzema kościołami, z których tylko jeden był czynny. Tam urodził się i mieszkał Giuseppe, a na starość miał już nawet opłacone miejsce na tamtejszym cmentarzu.

Jego brat wyjechał przed laty do Katanii, gdzie szybko awansował w karabinierach i jako „generale” przeszedł na emeryturę. Również do Katanii wyswatano obie siostry, które przeżywszy swych mężów, zażywały tam uroków życia zamożnych wdów.

Giuseppe opuścił miasteczko na dłużej tylko na czas służby wojskowej i studiów medycznych. Po ich ukończeniu wrócił i przez długie lata był jedynym lekarzem w okolicy. Dlatego znał prawie wszystkich jej mieszkańców, a oni z szacunkiem tytułowali go „dottore”. Z początku mieszkał z rodzicami, a „mamma” dbała o jego wygodę. Pewnie dlatego zapomniał się ożenić i po śmierci rodziców został sam w wielkim domu. Gdy jeszcze leczył, był zajęty po całych dniach, dom prowadziła mu na dochodne sąsiadka i wszystko układało się dobrze. Po zamknięciu praktyki miał dużo wolnego czasu i nie wiedział, co z nim zrobić. Żeby choć trochę go zabić, chodził w umówione dni na rynek, żeby przy kawie pogawędzić z trzema równie jak on podstarzałymi kolegami. Byli to: „professore”, czyli emerytowany kierownik gimnazjum, „comandante” policji w stanie spoczynku i były „direttore” tutejszego banku. Idąc na tam, musiał przejść kilka uliczek, na których zawsze spotykał jakichś znajomych.

– Dzień dobry, dottore. Jak się pan ma? – pozdrawiali go.

Wtedy uchylał kapelusza, odpowiadał na powitania, a niekiedy zatrzymywał się, by zamienić z kimś kilka zdań. W końcu docierał do ulubionej kawiarni, gdzie przy stoliku pod platanem czekali już koledzy. Czterej seniorzy witali się serdecznie, używając z całą powagą tytułów: dottore, professore, comandante i direttore, następnie zamawiali kawę i siedzieli przy niej, plotkując oraz obserwując życie na rynku. Ożywiali się, gdy pojawiały się na nim młode turystki. Wtedy po męsku je obgadywali i puszczały wodze fantazji na temat tego, coż by to można z nimi robić w łóżku - gdyby było można. Spędzali tak kilka godzin, a potem żegnali się z zachowaniem stosownej tytulatury i rozchodzili do domów.

Odprawiwszy ten kawiarniany rytuał, Giuseppe wracał spacerkiem do domu, w którym czuł się coraz bardziej samotny. Do rodzeństwa w Katanii nie jeździł, bo nie lubił podróżować.

– Jeśli ktoś chce się ze mną zobaczyć, to niech tu przyjedzie – mawiał. – Ja się nigdzie nie będę włóczył.

Znając jego obyczaje, generale i siostry przyjeżdżali co jakiś czas, żeby go odwiedzić i przy okazji sprawdzić, czy ojcowizna nie popada w ruinę. Podczas jednej z takich wizyt Giuseppe zwierzył się bratu:

– Wiesz generale, zaczynam się nudzić. Chadzam co prawda na kawę z kolegami, gospodyni wpada codziennie na kilka godzin, ale przez większość czasu jestem sam.

– Znajdzie się na to rada, dottore. W Katanii jest dużo kobiet ze wschodu Europy, które chętnie zajmują się starszymi panami – odpowiedział brat, mrugając znacząco. – Jak chcesz, to mogę ci jakąś załatwić.

Giuseppe się zgodził, ale zastrzegł, że kandydatka musi znać włoski.

Gdzieś po dwóch tygodniach do drzwi domu dottore zadzwoniła Renata. Była postawną blondynką koło czterdziestki, miała na czym usiąść i czym odetchnąć oraz nieźle mówiła po włosku. Już od pierwszego wejrzenia przypadła Giuseppe do gustu i bez wahania ją zaakceptował. Powiedział jej, że będzie sprzątać dom i ogród, ale przede wszystkim ma mu dotrzymywać towarzystwa. Ten ostatni wymóg Renata przyjęła z uśmiechem mówiącym: „Rozumiem o co ci chodzi, dziadku”.

Już pierwszego wieczoru pojawiła się w salonie zrobiona na bóstwo. Gospodarz docenił to, obsypał ją komplementami i na tym się skończyło. Już przed kilkoma laty bowiem utracił męską wydolność, a niby-seks z użyciem wspomagaczy uważał za niegodny jego osoby. Potrzebował kobiety, do której mógłby otworzyć usta, a nie do łóżka. Usiedli zatem w fotelach i zaczęli rozmowę. Z niej dottore dowiedział się, że Renata przyjechała z Polski, była rozwódką i miała dorosłego syna, który niedawno wyjechał pracować do Irlandii. Dodała, że syn miał na imię Stanisław, czyli tak jak sekretarz papieża. Niemal jednym tchem dorzuciła, że niedawno była na pielgrzymce w Watykanie, a rok temu pielgrzymowała pieszo do jakiegoś polskiego miasta, którego nazwy gospodarz nie był w stanie zapamiętać. Dalej Giuseppe dowiedział się, że pochodziła ze wsi o niewymawialnej dla Sycylijczyka nazwie, położonej w pobliżu Tarnowa. Zapytana o Tarnów, nie potrafiła nic o nim powiedzieć, poza tym, że jest tam dużo sklepów i ratusz z wieżą. Z dalszej części rozmowy wynikało, że na zakupy jeździła też do Krakowa. Giuseppe słyszał już nieco o Krakowie i chętnie dowiedziałby się o nim więcej. Niestety, Renata знаła to miasto jedynie od strony domów towarowych. Poza tym wiedziała tylko, że są w nim liczne zabytkowe kościoły i że właśnie tam był kardynałem Karol Wojtyła przed obiosem na papieża. Pogadali jeszcze trochę i dottore udał się na spoczynek.

Za dwa dni Giuseppe poszedł do kolegów na rynek.

– Witamy, dottore! – zawołali na jego widok.

– Podobno ma pan ładną opiekunkę – zapytał direttore. – Dobra jest? – dodał, mrugając znacząco.

– Doskonała. Ale przecież nie będę panom opowiadał o szczegółach – skłamał Giuseppe, robiąc dumną minę.

Panowie przyjęli ze zrozumieniem tę dyskrecję, ale i tak dalsza rozmowa kręciła się dookoła Renaty. Przy pożegnaniu koledzy wyrazili chęć jak najszybszego poznania jej, a Giuseppe z radością im to obiecał.

Żeby spotkanie wypadło dobrze, Renata powinna pójść na nie elegancko ubrana, a wyglądało na to, że miała tylko dżinsy i t-shirty. Dlatego następnego dnia dottore dał jej pieniądze i kazał kupić sukienkę. Była wniebowzięta i nawet nie zapytała o powód tej hojności. Zniknęła na cały dzień i wróciła z sukienką, butami i różnymi dodatkami. Nową kreację zaprezentowała wieczorem i wyglądała w niej bardzo ładnie.

W dniu spotkania z kolegami dottore kazał Renacie ubrać się w sukienkę i powiedział, że pójda na spacer do miasta. Ścigani spojrzeniami ciekawskich, dotarli do kawiarni na rynku, gdzie oczywiście byli już wszyscy trzej panowie. Giuseppe przedstawił im Renatę, a oni kolejno ją witali, nie szczędząc komplementów na temat jej urody. Ona dziękowała za nie i śmiała się perliście, oni patrzyli na nią łączywie, a direttore nawet wsadził na nos okulary. Rozmowa jak szybko wybuchła, tak szybko zgasła, bo starsi panowie nie bardzo wiedzieli, o czym mają dalej rozmawiać z taką... obcą. Zapytali, czy podoba się miasto, czy jej tu nie za ciepło, po czym przy stoliku zapanowała cisza i gęstniała z minuty na minutę. Przerwał ją comandante, który nagle przypomniał sobie, że musi jeszcze coś załatwić i zaczął się żegnać. W jego ślad poszli pozostali panowie i wkrótce Giuseppe z Renatą zostali przy stoliku sami. Posiedzieli jeszcze chwilę i poszli do domu.

Po tym spotkaniu dottore miał mieszane uczucia co do jego przebiegu i dlatego na następne poszedł sam. Zapytany przez kolegów o powód, wyjaśnił, że Renata ma też obowiązki w domu i skierował rozmowę na inne tory. Cień Renaty krążył jednak nad kawiarnianym stolikiem, więc rozmowa się nie kleiła i spotkanie trwało krócej niż zwykle.

Niedosyt rozmowy dottore chciał sobie wyrównać wieczorem. Zaczął więc opowiadać Renacie o miasteczku, mówiąc, że zostało ono założone przed wieloma wiekami przez przybyszów z Grecji.

– Grecja! – zawołała rozpromieniona słuchaczka. – Znam. Tam pojechała moja kuzynka, żeby też opiekować się staruszkami.

Po tak światłym wtrąceniu Giuseppe pominął dwa tysiąclecia i przeskoczył do renesansu, mówiąc, że kościół przy rynku jest przykładem architektury tamtego okresu.

– Znam ten kościół – pochwaliła się Renata. – Byłam w nim na mszy. Tam ksiądz bardzo ładnie śpiewał.

Po tej wypowiedzi gospodarzowi opadły ręce. Zrezygnował ze snucia zaplanowanej opowieści, pożegnał się i poszedł do siebie.

Kilka dni przebiegło spokojnie, aż tu nagle z wizytą zapowiedziała się cała rodzinka z Katanii. Oczywiście było, że przyjeżdżają zobaczyć nową „pracownicę” brata. Wizytacja wypadła połowicznie dobrze. Generale - jak to mężczyzna - skupił się na urodzie Renaty, która na tę okazję przeskoczyła ze spodni w sukienkę. Wyglądała dobrze, więc od niego otrzymała ocenę pozytywną. Gorzej było z siostrami, które przez całą wizytę mało się odzywały. Swoją opinię przekazały bratu nazajutrz przez telefon, nazywając Renatę lafiryndą, która z pewnością go usidli i z czasem zagarnie dom.

Po tym telefonie w głowie Giuseppe zaległy się wątpliwości. Nie obawiał się, że Renata zagrozi jemu czy domowi, ale zaczął się zastanawiać, czy spełnia ona jego oczekiwania. Na pewno nie potrzebował jej do seksu. Do prowadzenia gospodarstwa domowego też nie, bo robiła to dobrze dochodząca gospoia. Chciał, żeby Renata kręcąc się po domu, wypełniała jego pustkę, żeby mógł z nią pogadać na różne tematy oraz czasem pospacerować po miasteczku z atrakcyjną kobietą u boku.

Niestety, jako partnerka do rozmów Renata zawiodła. Liczył, że jako cudzoziemka będzie interesującą rozmówczynią, ale nie umiał znaleźć z nią wspólnego języka. Zastanawiał się, czy była za głupia, czy go zbywała i doszedł do wniosku, że raczej to drugie. Denerwował go też jej demonstracyjny, a niezgodny z prowadzonym życiem katolicyzm.

Nie lepiej wypadła jako towarzyszka spacerów. Co prawda starsi panowie spocili się na jej widok, ale reszta spotkania przebiegła źle. Samo jej istnienie jakoś dziwnie zaciążyło na stosunkach z kolegami, bo kolejne wizyty w kawiarni - mimo jej nieobecności - nie były już tak udane jak dawniej.

Summa summarum Giuseppe doszedł do wniosku, że bardziej mu się opłaci Renatę odprawić, a do towarzystwa w domu i na spacerach kupić ładnego... psa.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marian, dodano 12.09.2022 13:20

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.